Nro 131.

GAZETA POLSKA

Warszawa,
d. 16 Maja 1831 r. w Poniedziałek.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10
Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze głównéj w Jędrzejowie pod Kałuszynem. Dnia 3 Maja 1831 r.

Postępują na podpułkowników, majorowie: w sztabie głównym, Hoffmann Józef, z zachowaniem starszeństwa od dnia 9 marca r. b. w pułku 4 strzelców pieszych, Piwecki Stefan. Postępują na majorów, w pułku 1 piechoty linjowéj: Kapitan Szumer Karol. Do pułku 5 p. l: Kapitan Zalewski Jan, z pułku 1go lin. Do pułku 2go p. l. kapitanowie: Pluciński Grzegórz, z korpusu kadetów kaliskich i Obalski Jakób z pułku 1 strzel. piesz. Do pułku 6 p. l: kapitan Grabiński Seweryn, z pułku 7 lin. W pułku 5 p. l. kapitanowie: Thiéme Karol i Paprocki Józef, ostatni z korpusu kadetów kaliskich. W pułku 2 strzel. piesz. kapitanowie: Troszczycki Józef i Wyganowski Ignacy z tegoż pułku; Kuczewski Fran., z pułku 3 strzel. piesz. i Zeliński Józef, z pułku 5 strzel. piesz. W pułku 4 strzel. piesz., kapitan Swederski Jan. W pułku 5m strzel. piesz., kapitan Bogucki Wład. Do pułku grenadjerów, kapitan Karski Alex., dotychczasowy adjutant gubernatora miasta Warszawy. Postępują na kapitanów, w pułku 1 p. l. porucznicy: Pruszyński Tomasz, Plewaka Adam i Dziewanowski Ignacy, wszyscy trzéj z tegoż pułku; Korycki Felix z pułku 2 piech. lin. i Łopuski Piotr z pułku 8 lin. W pułku 5 p. l., porucznik Lutostański Józef. W pułku 2 p. l., porucznik Makowski Antoni, adjutant batalionu, i Gółkowski Józef. W pułku 6 p. l. porucznicy: Sosnowski Ignacy i Jankowski Teofil. W pułku 3 p. l., porucznik Białkowski Tadeusz. W pułku 2 strzel. piesz., porucznik Jurkowski Karol, z zachowaniem starszeństwa od dnia 24 marca r. b. W pułku 4 strzel. piesz., porucznik Polakowski Józef. W pułku 4 p. l. porucznik Zieleniewski Leopold. W pułku 8 p. l., porucznik Staniszewski Fran. kwatermistrz, zostając przy tych obowiązkach. W pułku 1 strzel. piesz. porucznicy: Macewicz Stan., z tegoż pułku i Bogdański Józef, z pułku 2 strzel. piesz. W pułku 3 strz. piesz. porucznicy: Flatho Felix i Zamojski Wład. W pułku 5 strzel. piesz. porucznicy: Thugutt Teodor, z tego pułku i Garliński Leon, z pułku 4 strzel. piesz. Do pułku grenadjerów, porucznicy: Koczyński Józef, z pułku 7 linjowego, Korsak Floryan i Tomczyński Fran., z pułku 4 strzel. piesz. W pułku weteranów czynnych, porucznicy: Pawliszak Dymitry kassjer, Gliński Alex., adjutant batalionu, Grabski Jan, Żdanowicz August, Satyr Michał, Kariory Michał, Tomkowski Józef, z odkommenderowaniem dwóch przedostatnich do ambulansów, a ostatniego do korpusu artyllerji. W korpusie kadetów kaliskich, porucznicy: Pełzucki Józef, Kwiatowski Jan, Strzałecki Karól i Kulesza Wawrzyniec. Postępują na poruczników, w pułku 1 p. l., porucznicy: Bobolecki Teodor, Ciechański Jan, z tegoż pułku; Rubinkiewicz Jakób, z pułku weteranów czynnych. W pułku 2 lin., podporucznicy: Olendzki Bartłomiéj z tegoż pułku, Ciszewski Narcys, z pułku 6 piechoty linjowéj, Przybylski Jan, z pułku weteranów czynnych. W pułku 6 lin., podporucznik Wambach Alexander. Do pułku 3 lin., podporucznicy: Krzywiński Teofil, z pułku grenadyerów i Szulc Stanisław, z pułku weteranów czynnych. W pułku 7 lin. podporucznicy: Grotowski Tomasz, Strojnowski Józef, z tego pułku; Barański Józef, z pułku grenadjerów i Marszałkowski Paweł z pułku weteranów czynnych. W pułku 2 strzel piesz. podporucznicy: Szczepański Józef, adjutant batalionu, i Dziewulski Piotr. W pułku 4 strzelców pieszych podporucznicy: Wiszniewski Walenty, Wasilewski August z tego pułku; Tomaszewski Walen. i Zajączkowski Juljan z pułku 4 lin.; Smoleński Wal. i Leniecki Antoni z pułku 8 lin. W pułku 4 linjo., podpor. Szmigielski Antoni. W pułku 8 lin. podpor. Wolski Stan., adjutant polowy przy jenerale piechoty Krukowieckim, z zostawieniem go przy dotychczasowych obowiązkach. W pułku 1 strzelców pieszych, podpor. Mieczkowski Tadeusz. W pułku 3 strzelców piesz. podporucznicy: Biernacki Kazimierz, Kwasiborski Tomasz i Łabęcki Teodor. Do pułku 5 strzel. piesz., podporucznicy: Paciorkowski Stan. i Babiński Stan., obadwa z pułku 1 strzel. pieszych; Kręciewski Hilary, z pułku 2 strzel. piesz. W pułku grenadyerów. podporucznicy: Breza Ferd. i Kiełkiewicz Wojciech adjutant batalionu, zostawując ostatniego przy tychże obowiązkach. W pułku weteranów czynnych, podporucznicy: Stępniewski Fabjan, Zabłocki Piotr i Dąbrowski Edward, zostawując wszystkich trzech przy ambulansach, Orliński Klemens, kassjer, Wysocki Antoni przykomenderowany do pociągu, z zostawieniem trzech ostatnich przy dotychczasowych obowiązkach. W korpusie kadetów kaliskich, podporucznicy: Kosiński Antoni i Wiszniewski Xawery. Postępują na podporuczników, w pułku 1 lin. podofficerowie: Niewiarowski Hieronim i Podgórski Ignacy. W pułku 2 linjo. Sierżant starszy Terlecki Jan. W pułku 3 linjowym, sierżant starszy Konarski Jan i podofficer Wysocki Augustyn. W pułku 4 lin. sierżant starszy Biegański Józef. W pułku 5 lin. sierżanci starsi: Wasiłowski Maciéj, Jędrzejowski Jan, Smoliński Józef i Pietruszyński Mikołaj. W pułku 6 linjo. sierżant starszy Filipowski Piotr i podofficerowie: Szamowski Aloizy, Moraczewski Andrzéj i Arend Rudolf. W pułku 7 linjowym: sierżanci starsi: Michałowski Felix i Domaszewski Michał. W pułku 1m strzelców pieszych, sierżant starszy Rajski Wiktor i podofficerowie: Stępniewski Eugeniusz i Breański Walerjan. W pułku 2 strzelców pieszych. podoficer Kaczorowski Stanisław. W pułku 3 strzelców pieszych, podoficer Bobrowski Wincenty. W pułku 4 strzelców pieszych, sierżanci starsi: Siedlecki Paweł i Massalski Wincenty, podoficer Dąbrowski Jacenty. W pułku grenadjerów, sierżant starszy Wieczorkowski Xawery i podoficerowie: Nawrocki Karol i Łaszczyński Ignacy. W pułku weteranów czynnych, sierżanci starsi: Bojanowicz Wincenty, Dylewski Leon i Darowski Edward, z tegoż pułku; sierzant starszy Kędzierski Kazimierz i podofficer Ostasiński Felix, obadwa z pułku 8 linjo. Przeniesieni zostają. Do pułku 1 linjowego: Major Bogdański Antoni, ze sztabu głównego i porucznik Szajewski Erazm z pułku 5 linjowego. Do pułku 4 linjowego: porucznik Lutowski Rafał z pułku 8 lin. Do pułku 5 linjowego, podporucznik Gocek Alexander i Stępkowski Sylwester z pułku 8 linjowego. Do pułku 6 linjowego, major Plocer Jan,

z pułku 7 lin. Do pułku 8 lin. major Jaroma Józef, z pułku 7 lin. Do pułku 4 strzelców pieszych: major Wierzbicki Dominik, z pułku 3 strzelców pieszych i podporucz Ośniałowski Szymon z pułku 23 piechoty. Przeznaczeni zostają. Do pułku 4 strzelców pieszych: porucznik Rakowski Adam, przeniesiony z dywizjonu karabinierów do piechoty, rozkazem dziennym z dnia 3 kwietnia r. b. Do pułku weteranów czynnych: podporucznik Suzin Kalixt, przeniesiony z pułku 2 Mazurów do piechoty, rozkazem dziennym z dnia 3 kwietnia r. b. — Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj, (podpisano) *Skrzynecki.*

— *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — Stósownie do art. 124 prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém ziemskiém, ogłasza, iż listy zastawne sztuk 50 litera E. Nr. 141,842, 141,843, 141,844, 141,845, 141,846, 141,847, 141,848, 141,849, 141,850, 141,851, 141,852, 141,853, 141,854, 141,855, 141,856, 141,857, 141,858, 141,859, 141,860, 141,861, 141,862, 141,863, 141,864, 141,865, 141,866, 141,867, 141,868, 141,869, 141,870, 141,871, 141,872, 141,873, 141,874, 141,875, 141,876, 141,877, 141,878, 141,879, 141,880, 141,881, 141,882, 141,883, 142,511, 142,512, 142,513, 142,514, 142,515, 142,516, 142,517, 142,518, wraz z sześciu kuponami, Marjana Cissowskiego własne, przy pożarze w miesiącu maju r. b. wydarzonym we wsi Długie, w powiecie i obwodzie Lipnowskim, w województwie Płockiém położonéj, miały spalić się, i dla tego właściciel ich zaniósł żądanie do dyrekcji głównéj, o wygotowanie dla niego duplikatów; wzywa się zatém wszystkich, którzyby do własności wspomnionych listów prawa jakowe rościli, aby z takowemi do dyrekcji głównéj w Warszawie w przeciągu roku jednego od dnia 15 września roku bieżącego, jako daty piérwszego ogłoszenia, niezawodnie zgłosili się, inaczéj rzeczone listy zastawne umorzonemi, a na ich miejsce duplikaty wydanemi zostaną. — W Warszawie d. 15 lipca 1830 roku. — Senator wojewoda prezes, *Mią czyński.* — Pisarz dyr. głów., *Drewnowski.*

Komitet Centralny Zdrowia.

Daleką jeszcze była od kraju naszego choroba, *cholera morbus* zwana, gdy już Rada Ogólna Lekarska, przewidując możność zbliżenia się jéj do nas, zajęła się bliższém jéj rozważeniem, i podług najlepszych jéj opisów, podała do publicznéj wiadomości krótki jéj rys, wraz z dyetetycznemi i lekarskiemi przepisami. Za zjawieniem się téj choroby w kraju naszym, gorliwy Rząd o zabezpieczenie zdrowia mieszkańcom, ustanowił Komitet Centralny zdrowia, w celu gruntowniejszego jéj poznania i o ile bydź może położenia tamy zbytecznemu jéj rozszerzaniu się.

Komitet więc wsparty pracami Rady Ogólnéj Lekarskiéj, działał odtąd ciągle w duchu przeznaczenia swego już nie z doświadczeń innych, lecz z własnych swych, następnie od początku dość obfitych spostrzeżeń, czerpając do dzieła swego zapasy.

Jakoż niezwłocznie udzielił publiczności stosownych przepisów i rad dyetetycznych zabezpieczających od téj choroby, wskazał właściwym władzom, wykonać się mające rozporządzenia policyjno-lekarskie, pożądanemu celowi odpowiednie, a dla wiadomości Lekarzy skreślił w rysach charakterystycznych i już z natury zdjętych, obraz téj choroby, z opisem najskuteczniejszych sposobów leczenia, doświadczeniem stwierdzonych.

Przekonany Komitet o ważności śpiesznego ile bydź może ratunku osób, chorobą tą dotkniętych, tak urządził służbę lekarską, że każdy o pomoc zgłaszający się, odbierał ją bez zwłoki. — 1 ta dał Rząd nowy dowód swéj opieki nad mieszkańcami, przeznacza więc stosownie do wniosków Komitetu fundusz na pomnożenie służby chirurgicznéj w stolicy, gdzie ta choroba najpiérwéj się objawiła, i fundusz na lekarstwa dla uboższych, którym z powodu ich mniéj wygodnego życia i pomieszczenia, klęska ta szczególniéj zagrażającą się okazała.

By nakoniec w każdym czasie stan cholery w Warszawie był Komitetowi jawnym, codziennie odbierał raporta, o liczbie nowo zapadających osób, tak w mieście jak w szpitalach, z wyszczególnieniem użytych środków zaradczych i szczęśliwych lub nieszczęśliwych wypadków kuracyi. Wykazy tę przedstawiły Komitetowi bolesny obraz choroby, pod względem ilości dotkniętych nią osób, a bardziéj jeszcze nader licznych jéj ofiar. Nie chciał Komitet rozgłaszaniem tych wiadomości, zatrważać umysły mieszkańców stolicy, lecz wszelkiego dołożył starania do wyśledzenia przyczyn śmiertelności, mianowicie w szpitalu w obozie dla samych chorych cholerycznych wskazanym, jako odznaczającym się największą śmiertelnością. Poszukiwania kilkakrotnie zsełanych Komisyi z grona Rady i Komitetu, wnet pożądany uwieńczył skutek i jawną okazało się rzeczą, że główną przyczyną śmiertelności w rzeczonym szpitalu, było bezwarunkowe przewożenie chorych z miasta lub jego okolic do obozu, jakoż znaczna liczba tych nieszczęśliwych, wystawiona wśród tego niewygodnego przewozu i pomieszczenia na wpływ zimna, tak zabójcze w cholerze zrządzającego skutki, albo bez życia na miejsce przywożoną była, albo wkrótce umierała. Okoliczności te Komitet Centralny Zdrowia wraz z Radą Ogólną Lekarską pod ścisłą wziął rozwagę, a przekonany, że dla osób cholerą dotkniętych, ciepło jest niezbędnym prawie warunkiem pomyślnego skutku kuracyi, nie mając przytém żadnych dowodów zaraźliwości cholery, ostatecznie postanowił: by żadnego chorego, na cholerę zapadającego nie wywożono do obozu, lecz by go zostawiono i leczono w szpitalu, w którym zachorował, a to w osobnych na ten cel urządzonych salach.

Wprawdzie z rozporządzenia Komitetu urządzono szpital w Bagatelli dla chorych cholerycznych z biednéj klasy ludu, którzy w własnych mieszkaniach, obok niedostatku, zostawieni, konieczną śmierci popaść musieli ofiarą. Lecz dla chorych takich, wszelki obmyślony jest ratunek i złożeni w pomienionym szpitalu w niewielkiéj liczbie, znajdują w nim potrzebne wygody i staranną pieczę lekarską.

Najpożądańsze zmiany przekonały wkrótce, że działania nasze na pewnych wspierały się zasadach, jakoż stosunek śmiertelności w obozie, tak się zmniejszył, że gdy dawniéj na tysiąc przeszło tam złożonych chorych, umierało codziennie stu do stu kilkudziesięciu, teraz liczba ta, zaledwie kilku, lub kilkunastu dochodzi, lecz i tę śmiertelność, raczéj późnemu przywiezieniu lub spóźnieniu piérwszego w miejscu ratunku, niż zjadliwości cholery przypisać należy. Znajdujący się tam chorzy, już lepsze mają wygody, zaopatrzeni są w przyzwoitą liczbę Lekarzy, dla tego też ilość przychodzących do zdrowia, znacznie się powiększa.

Nierównie pomyślniejszy stan rzeczy objawia się pomiędzy mięszkańcami stolicy, i tak gdy w pierwszym tygodniu grasowania cholery, około dwóchset osób na nią zapadło, w drugim liczba ich stu doszła, a w ostatnim nie przechodziła sześciudziesiąt, w tych dniach mianowicie liczba nowo zapadających tak się zmniejszyła, że w d. 11 m. b. tylko sześć osób w mieście zachorowało.

Lubo te tak szczęśliwe zmiany, zdają się w stolicy naszéj blizki cholery zapowiadać koniec, nie możemy atoli wątpić, że ściśłe wykonanie przepisów dyetetycznych i policyjno-lekarskich, niepospolitą w szerzeniu się złego stanowiło zaporę. — Dla tego téż, pomimo ustającéj jak się zdaje epidemii, zawsze bacznymi bydź powinniśmy na tę plagę, która wzmódz się i każdego nierozważnie zachowującego się, jeszcze silnie dotknąć może. — w Warszawie dnia 13 Kwietnia 1831. — Prezes Komitetu Centralnego Zdrowia, Dr. *Malcz.*

— Postanowieniem Rządu Narodowego z d. 12 b. m. mianowani Jenerałami Brygady: Pułkownik z byłego wojska Księstwa Warszawskiego Chłapowski, tudzież Pułkownicy jazdy Ziemięcki, Karól Turno i Stanisław Wąsowicz.

— Dnia 13 i 14 b. m. trwały mocne utarczki pod Kałuszynem, w których były czynne gwardye piesze, przed rewolucyą w Warszawie konsystujące, to jest: Litewska i Wołyńska. Pułk Grenadjerów dał przykład męztwa, godnego Polskich rycerzy. Nieprzyjaciel bardzo znaczne poniosł straty od ognia dzielnéj naszéj Artyleryi. Bateryą Rzepeckiego, jak zawsze tak i teraz, podniosła zaszczyt téj broni w wojsku naszém.

— Nadeszła urzędowa wiadomość z Zamościa sztafetą dnia 12 b. m. o godzinie 2 po południu wysłana, że Jenerałowie Chrzanowski i Romarino zbliżyli się do twierdzy Zamościa, gdzie już 800 jeńców przybyło. W okolicy Starego Zamościa walka trwała jeszcze; Jenerał Krysiński wysłał dwa bataliony i pięć dział, ażeby mieć w niéj uczestnictwo.

— Szanowny obywatel Ksiądz, A. Kazimierz Pułaski, Partyzant z korpusu Dwernickiego, od kilku dni obecny jest w Warszawie. Miło jest widzieć krzyż żołnierski na piersiach oddychających kapłana czystą miłością ojczyzny i wolności.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA — *Z Paryża d.* 5 *Maja.* — Rozeszła się tu téj pogłoska mająca dosyć podobieństwa do prawdy, że wojna między Austryą a Francyą jest nieuchronna, i że już nawet Austryacy rozpoczęli kroki wojenne.

Monitor zbija tę pogłoskę jako fałszywą, przytaczając tę jedną uwagę, że się rozeszła na dwa dni przed oświadczeniem ciała dyplomatycznego i odpowiedzią Królewską zaręczającemi za utrzymanie pokoju.

Z tego powodu *Konstytucjonista* przytacza niektóre uwagi w poparciu domniemania, że wojna z Austryą może być blizką.

Oto są jego wyrazy:

»Wiemy jakie należy mieć zaufanie w spokojnych oświadczeniach ciała dyplomatycznego i odpowiedzi Królewskiéj, które wzmocniły nadzieję utrzymania pokoju. Zapewne Austrya gotując się do wojny nie zaniedba nas o tem uwiadomić w Palais-Royal przez ciało dyplomatyczne, którego organem jest nuncyusz. A my aż do takiéj chwili powinniśmy wierzyć w przyjacielskie zamiary Księcia Meternicha, powinniśmy zamknąć oczy na wszelkie w przeciwnym duchu przygotowania i niewierzyć najjaśniéjszym świadectwom, czynom powszechnie znanym.

Nie wiemy, czy Rząd odebrał istotnie od Ambasadora (Marszałka Maison) depesze, które dać miały powód do téj wieści. W tym względzie mógł Monitor powiedzieć rzetelnie, że wieść była bezzasadną. Ale wiadomości dochodzące nas innemi drogami nie dyplomatycznemi, téj są natury, że nie same tylko *lekkie pozory*, lecz co więcéj dostarczają, co może obudzać nieufność, którą już polityka Austryacka wszędzie zrodziła, a od któréj wolny dotąd jest tylko gabinet P. Sebastiani.

Kroki przez P. Meternich przedsięwzięte, celem uzyskania rozbrojenia Szwajcarów, nie dowodzą wielkiego szacunku dla zasady neutralności, jakiéj żądał ten naród. Intrygi fakcyi chcącéj osadzić na tronie Sardyńskim Księcia Modeny, nie są także rękojmią zdolną zapewnić o umiarkowaniu gabinetu Wiedeńskiego; nakoniec stopniowe powiększanie sił Austryackich we Włoszech, gdy dla ich posiadłości żadne w tym kraju niebespieczeństwo nie grozi, są już dostateczną przyczyną do obudzenia troskliwości Francyi.

Wojsko pod rozkazami Jenerała Frimont zostające, w chwili wybuchnięcia powstania w Bolonii i w Modenie, wynosiło tylko 100.000 ludzi; — odtąd wzrasta ono co chwila, zapewniają że dojdzie do 200 tysięcy i że przejdzie pod naczelne zwierzchnictwo Arcy-Księcia Karola.

Według świeżych doniesień z Wiednia, godnych największéj wiary, zaciągnięto tam na przedmieściach 15000 ludzi dla powiększenia tamtejszego landweru. Rząd powołał dymisyonowanych i nakazał pobór nadzwyczajny 50,000 ludzi; zakupił wielką ilość koni do Artyleryi i pociągów. Przygotowuje się materyał do 132 bateryi. Wysłano do Włoch 3 bataliony bombardyerów i 8000 cetnarów prochu. Urządzają szpitale jak gdyby w wilią kampanii. I do czegoż tyle przygotowań wojennych? Jakichże nieprzyjaciół szuka Austrya, jeżeli jest przyjaciołką Francyi?

— Pismo które poniżéj udzielamy czytelnikom naszym, ważne z wielu względów, tém więcéj zapewne zwróci uwagę, iż obejmuje sąd patryarchy wolności Lafayeta, o rzeczach dotyczących się Polski. Autentyczność rozmowy z tym prawdziwie wielkim człowiekiem, nie ulega wątpliwości, a otrzymane przy niéj światłe przypiski, na dziejach oparte, zasługują również na zastanowienie. My nie wchodząc w rozliczne spory, o istnieniu, lub nieistnieniu w dzisiejszéj Polsce, arystokracyi, umieszczamy to pismo w przekonaniu, iż każde słowo autora jego do nas zwrócone, jest drogim upominkiem przyjaciela wolności powszechnéj.

Rozmowa z Lafajetem o Arystokracyi w Polsce. (*)

W przejeździe z Anglii zabawiłem znowu kilka tygodni w Paryżu, oczekując na listy i pieniądze z domu. Bywa-

(*) Wyjątek z Pamiętnika Polaka bawiącego teraz w Saxonii, który często przesyła podobne wyjątki w listach do przyjaciela swego. Żałujemy że Autor po Francuzku to pisał.

łem, jak mogłem najczęściéj u Lafayeti, bo za każdym razem, nadzwyczaj uprzejmie mnie przyjmował. Raz pokazywał mi w swoim pokoju sypialnym wiszące za szkłem różne pamiątki jak *np.* oryginalny akt ogłoszenia niepodległości Ameryki północnéj ze wszystkiemi podpisami członków kongresu i uznanie praw człowieka przez stany jeneralne Francyi: potém różne portrety, a między innemi Kościuszki.

Lafajete. Są to dla mnie najdroższe pamiątki.

Ja. Tak Jenerale, i dla nas: twoje pamiątki są najpiękniejszemi pomnikami ludzkości, a przyjaciele twoi, których tu widzę portrety, byli jéj dobroczyńcami i ozdobą.

Laf. Patrz WPan (mówił schyliwszy piérwéj głowę na znak, że to niby za komplement odemnie przyjmuje); to miejsce próżne na ścianie, przeznaczyłem na akt niepodległości Polski. I tego, widzę, niebo dozwala mi doczekać się, w co nie przestawałem nigdy wierzyć, kiedy najwięksi wasi przyjaciele wątpili.

Usiadłszy potém i poprosiwszy mnie siedzieć, zaczął pytać, o różne szczegóły miejscowe, i mówił, że z dzienników i listów z Ameryki dowiaduje się, iż nasza rewolucya, wielką tam radość sprawiła; ubolewano tylko, rzecze, i lękano się aby arystokracya znowu góry u was nie wzięła: ja sam tyle widzę Hrabiów tam działających, że o mało co się nie boję abyście się nie bili *dla Króla Pruskiego* (przysłowie Francuzkie znaczące: *pracować nie dla siebie*).

Zarumieniłem się nieco na te słowa, bo jak wiesz mój ojciec także idąc za modą, kupił sobie w Wiedniu patent na Hrabiego. Moje momentalne pomieszanie, tém przykréj mię w serce ubodło, że mówiłem z piérworodnym synem wolności nowych pokoleń ludzkich. Pamiętałem, że Lafajete jest potomkiem jednéj z najpiérwszych rodzin chrześciańskiego feudalnego świata, moje więc hrabstwo przy nim było prawdziwą satyrą rozumu. Wiedziałem, że on raz wyrzekłszy się tytułu i przywilejów margrabiego, za zniewagę sobie poczytuje, gdy go kto nim uczci.

Laf. Powiedz mi WPan, bo ja nie przypominam sobie dokładnie, co u was istotnie znaczy tytuł Hrabiego? Czytałem kiedyś, że Sobieski i Leszczyński byli prostą szlachtą, tylko majętną; a sam Kościuszko mi powiadał, że prócz tytułu szlachcica i tytułu Książęcia bez przywilejów, dla rodzin tylko niegdyś panujących zachowanego, nie mieliście feudalnych stopniowań arystokracyi.

Ja. Tak jest rzeczywiście; nasza historya tego naucza. Polska nie będąc nigdy ani zawojowaną, ani z dobréj woli feudalną, zniszczyła owszem feudalizm w Litwie, Prusach i Inflantach: a tytuły jego tem są u nas, czemby być mogły tytuły mandarynów, paszów, kacyków. Wprawdzie, one wkradać się były zaczęły; ale prawodawca nasz, król chłopków i ojciec wolnéj Polski Kazimierz W. wznosząc umyślnie ubogą a niezmiernie liczną szlachtę, czyli stan wojskowy, raz nazawsze w samym zarodku szlachectwa zadał cios arystokracyi możnych (*). Za Zygmunta I w skutku intryg możnych, zabroniono przyjmować tytuły feudalne, nienawidzone od narodu i królów naszych Jagielonów: przez nie bowiem obce dwory, służalców sobie u nas zyskiwały. Za Władysława IV postanowiono wyraźne prawo w téj mierze, a to prawo utrzymało się w zupełnéj mocy aż do upadku Polski.

Jeden tylko Poniński, zdrajca, zyskał nimi, Księcia, a Sapiehowie, choć nie Książęta, zostali nic nie uzyskawszy potwierdzenie fałszywéj genealogii od Gedyminów. Toż i o wielu innych Książętach można powiedzieć. Wiesz bowiem, Jenerale, co to genealogia, wiesz że Duc de Lewis długo we Francyi w aktach podpisywał się *Cousin de la Vierge*, ponieważ z Palestyny ród swój prowadził; i u nas to samo się dzieje z Książętami. Ciemnota klas niższych i duma możnych, była rzeczywistą przyczyną anarchii u nas. Ci ostatni wiecznie pragnęli przywilejów wyższych nad równość szlachecką, a drobna szlachta wiedząc o tém, chętniéj sama przywłaszczyła sobie despotyczne przywileje, niż zezwoliła, aby kilka familij, naród cały i ją za gmin i *tiers-état* uważało. Przenosiła owszem najokropniejszy nieład nad los Węgier, Czech lub innych krajów, które dobrze znała.

Laf. Czyli innemi słowy, szlachectwo było u was tymczasową instytucyą, równość reprezentującą: przenosiliście stan nieustannéj rewolucyi nad większą niesprawiedliwość biorącą za pozór porządek. Mówiono mi już o tém: czy więc rozumiem?

Ja. Tak, nie inaczéj. Ale drobna szlachta starła z siebie plamę przez konstytucyą 3 Maja, która położyła węgielny kamień zupełnéj równości, na ruinach tytułu nawet szlachectwa; gdyż z jednéj strony odjęła mu despotyzm, z drugiéj rozszerzyła jego przywileje do mieszczan i nadała każdemu *roturien*, prawo zostania łatwo szlachcicem.

Laf. Wiem, że Polska może się poszczycić, iż w przeszłéj rewolucyi swojéj, nie wyrywała gwałtownie tego, ale je w zarodku podcinała. Oto często miewałem sprzeczki. Ale zkąd macie u siebie tylu Hrabiów?

Ja. Z żalem wyznać muszę, że to są kwiaty na grobie matki naszéj rwane przez ludzi próżnych. Z upadkiem Polski zniknęła moc jéj praw, a wtedy ci, których dumie, stały na zawadzie, ojczyste ustawy, poszli żebrać u obcych o tytuły feudalne. My obojętnie patrzymy na te tytuły u obcych uważane za pomniki historyjne: ale u nas samych, ubolewamy że choroba hrabiostwa zbyt jest rozszerzona, i stawia w jednym rzędzie wyrodków z cnotliwymi, ale próżnymi ludźmi. Niektórzy z tych ostatnich do osób hrabiowskich, przy herbach przodków, jakby na pośmiewisko kładą herbowe znaki Króla Pruskiego, wasala niegdyś naszego narodu, niewdzięczniki i mordercy Polski. Jest wprawdzie kilka osób, które pozyskały swe tytuły od Napoleona na polu bitwy, ale tacy zwykle mając czem innem nad gmin się wynosić, gardzą skorupą zły tylko owoc zalecającą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Pisze *Paprocki*, że za Kazimierza Wgo różni panicze szczycąc się że byli synami wysokich urzędników, brali tytuł *komesów*, hrabiów, jakby sami wysokimi byli dostojnikami. Ale gdy zdarzyło się wielkie w czasie wyprawy Mołdawskiéj na Bukowinie niebezpieczeństwo, *komesowie* chcieli się od innéj szlachty ostrożnością, roztropniejszymi okazać. Postrzegła to szlachta i wyprosiła *komesów* na czoło, na piérwszy ogień. Od owego czasu, upewnia Paprocki, tytuły te na zawsze w Polsce zarzucone zostały; ale za to późniéj nastały: *Wojewodziców, Starościców, Kasztelaniców, Czesnikowiczów, Kasztelanicowiczów*, (wnuków) i t. p.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.